Rok V. Środa dnia 6 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 30

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Antoni Stankiewicz.

Cukierek i książka.

Ta sprawa warta jest zachodu, a właściwiej wymaga bardzo wielkiego zachodu.

Stwierdziwszy nader przykrą prawdę, że wieś nie czyta, trzeba rozwiązać dwa problemy kolejne: jak ma wieś czytać a potem dopiero co ma czytać. Nie odwrotnie. Bo w walce dyskusyjnej, jaka rozgorzała na temat ustawy bibliotecznej, raczej uwzględnia się problem drugi, jako poboczny traktując pierwszy.

Byłem w pewnej wsi, niebardzo odległej od naszego powiatu a bardzo ubożuchnej i nie stanowiącej wyjątku w zbiorowym pojęciu o wsi dzisiejszej. Miałem ze sobą cukierki, więc rozdarowałem je między dzieci i między starszych. Dzieciaki, jak to dzieciaki, rzuciły się na słodycze i smakowicie je ssały, śliniąc się z ukontentowaniem. Starsi połykali je łakomie i łapczywie. Jestem pewny, że nie zdążyli nawet rozeznać smaku tych słodyczy—poprostu nie umieli jeść cukierków.

Pomyślałem: czy łakomstwo? I odpowiedziałem sam sobie: to głód, podobny temu, jakiemu podlegają dzieci syte, a jednak głodne smakołyków, takie dziecko straci apetyt, zmizernieje, ieżeli niedać mu upragnionego ciastka jczy czekoladki.

Oczvwiście głodu ciastka czy czekoladki nie można utożsamiać z głodem książki. Szczególnie na wsi. Ale przesądzać nie należy, czy na stu mieszkeńców wsi nie znajdzie się kilku głodnych książki, którzy rzucą się na każdy druk, i pochłoną go w całości, jak owi starsi wieśniacy, którzy bez namysłu połknęliby i truciznę, byle ta była słodką. To bodaj w całości przesądza konieczność powołania do życia bibljotek wiejskich i objęcia ich siecią całej wsi polskiej, ale jednocześnie nasuwa pytanie, czy wieś polska umie czytac i czy jest do tej akcji należycie przygotowaną?

W Rosji sowieckiej tę niezwykle ważną akcję oświecania wsi rozpoczęto znacznie wcześniej i bardzo metodycznie: chłopa nauczono najpierw słuchać czytanek a potem dopiero dano mu książkę do ręki, by czytał sam. Tam każda gromada miała i ma swego specjalnego lektora, który czyta głośno i przy każdej sposobności rzeczy pouczające i dla ustroju sowieckiego celowe. Dziś już Sowiety posiadają bardzo bogatą, acz nie bezinteresowną politycznie, literaturę ludową a na czele bibljotekarstwa wiejskiego stoi pani Krupskaja.

U nas sprawę bibljotekarstwa wiejskiego usiłuje się, w szlachetnych zresztą zamierzeniach, ucieleśnić odrazu i z rozmachem do rozmiarów drapacza chmur, rozpoczynając budowlę od ostatniego piętra. Stąd zachodzi obawa, by książka, wtłoczona pod wiejskie strzechy, nie okazała się cukierkiem, którego wieś jeść nie umie.

Oczywiście myślę o tych kilku na stu, którzy odczuwają głód książki. Pozostali poprostu, można to przewidzieć, czytać nie będą wcale, tak jak nie jedzą masła, mleka i jaj, choć je produkują, jak wolą grosz zasupłany w pończochę i przv pustym żołądku, jak obywają się bez mydła i nafty, przesypiając godziny mroku i wieczorów. Owszem, będzie ich można zmusić, by uiszczali groszowe opłaty na rzecz bibljotek wiejskich—płacą tyle, zapłacą i tę daninę. Będą pomstować, złorzeczyć, ale zapłacą.

Względy finasowe nię sparaliżują ustawy bibljotecznej napewno: ani rząd, ani miasta nie uchylą się przed ciężarem utrzymania bibljotek. Nie zbraknie i chętnych wydawców, którzy dziś nie drukują tylko dla tego, że książka „nie idzie", nie zbraknie i autorów, którzy przy okazji wyczerpią nakłady swych książek, których zbyć nie zdołali na ciasnym rynku czytelnictwa.

Nie oto jednak chodzi, by powołać jeszcze jedną urzędową Instytucję, by wydawcy znaleźli wygodny rynek zbytu, a autorzy wyczerpali nakłady swych książek Nie ta przecież idea przyświecała twórcom ustawy bibljotecznej.

Chodzi o to, by wieś zaczęła czytać, by poczuła głód książki i nauczyła się głód ten zaspakajać, by książka, jaką damy wieśniakom do ręki nie okazała się słodką trucizną

Czy mamy polską literaturę ludową? Czy znękany kryzysem i nędzą z niego wypływającą wieśniak zada sobie trud przymuszenia się do wysiłku czytania książki i kiedy ma tę książkę czytać? Czy w zimie, gdy przesypia większość doby, oszczędzając na oświetleniu, czy w lecie, gdy znojny trud wali go u schyłku dnia na posłanie?

Rozmawiałem z wieśniakami na ten temat. Wcale nie są zachwyceni tym projektem, traktują go jako nową udrękę i nowy ciężar.

„Gdzie nam, panie, czytanki w głowie? Człowiekowi myśleć się nawet nie chce, a jak gębę otwiera, to tylko żeby żałość z siebie wyrzucić, co wnętrze rozpiera".

Dobrze się stało, że książka Jalu Kurka: „Grypa szaleje w Naprawie" uzyskała tegoroczną nagrodę młodych Akademji Literatury. Dzięki niej społeczeństwo przytomnie wczuło się w rzeczywistość wsi polskiej. Tak jest: do Naprawy trzeba iść z książką, ale nie z samą tylko książką. Trzeba najpierw utorować tej książce drogę do znękanych umysłów wiejskich Bo w dzisiejszych warunkach wieśniak książki, choćby najlepszej, czytać nie będzie. Raczej dla oderwania się od trosk, chętnieby posłuchał, gdyby mu ją kto czytać zechciał wieczorami i nie przy jego świetle. Ale. na miły Bóg, nie obarczajmy tą funkcją nauczycieli wiejskich! i bez tego są już przeciążeni.

Sprawa wymaga bardzo wielkiego zachodu i zachodu tego jest warta. Ale nie można bibljotek wiejskich wtłaczać w ramy instytucji urzędowej, ze sztabem urzędników i rozbudowanym nadmiernie aparatem biurokratycznym. Nie można również na półki tych bibljotek ładować wszystk ch książek pisanych popolsku i lojalnie.

Literaturę wiejską trzeba tworzyć.

Ś. p. Zofja Kadenacowa.

Zgon siostry P. Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA. P Marszałka dotknął bolesny cios. Zmarła najukochańsza jego siostra, ś. p. Zofja Kadenacowa.

Zmarła w chwili zgonu liczyła 69 lat i pozostawiła 7 dzieci. Jeden z synów jest dyrektorem Państwowego Banku Rolnego. Była wdowa po lekarzu i prawie przez całe swoje życie mieszkała w Wilnie. Za każdym swoim pobytem w tem mieście P. Marszałek stale odwiedzał swą ukochaną siostrę i na jego to prośbę przewieziono Kadenacową do Warszawy, gdy zachorowała poważnie.

P. Marszałek niemal codziennie odwiedzał swą siostrę.

Ś. p. Kadenacowa po blisko miesięcznym pobycie w Warszawie zmarła na uremję.

Zwłoki mają być przewiezione do Wilna i tam pochowane.

Z bliskiego rodzeństwa p. Marszałka pozostają przy życiu już tylko rodzeni jego bracia b. minister Jan Piłsudski, wiceprezes Banku Polskiego oraz Kazimierz w Warszawie i Adam w Wilnie.

Projekt budżetu na 1935-36.

Dochody—2 miljardy zł., wydatki —2.170 milj. zł.

WARSZAWA. Przedłożony przez Rząd preliminarz budżetowy na rok 1935·35 wyszedł z komisji budżetowej Sejmu w formie nieco zmienionej, Preliminarz rządowy ustalił dochody global ne na 1.983 743 700 zł., wydatki zaś na 2.132 861 600 zł. Zatem przewidziany przez Rząd deficyt wyrażał się sumą 149 117.900 zł.

Uchwalony w dn 31 stycznia przez komisję projekt budżetu ustala dochody na 2 003.106 700 zł., wydatki zaś na 2.170.941.160 zł., przewiduje zatem nad wyżkę wydatków na 167.834.460.

Różnica między dochodami, ustalonemi w preliminarzu rządowym, a ustalonemi przez komisję budżetową wynosi 35.158.000 zł., różnica wydatków zaś 53 874 560 zł. W ten sposób wskutek zwiększenia dochodów o 55.158 000 zł., a wydatków o 53.874 560 zł powstaje różnica w wysokości 18,716 560 zł. Zwiększenie przypuszczalnego deficytu powstało stąd, że komisja skreśliła projektowaną daninę szkolną, preliminowaną w wysokości 18 milj. zł., która miała zasilić fundusz szkolny, a natomiast zwiększyła o tę kwotę wydatki administracyjne Ministerstwa W. R. i O. P.

Szajka oszustów werbowała

wieśniaków na Kresach do kolonij francuskich w Afryce.

WARSZAWA. Banda oszustów grasuje na Kresach Wschodnich, werbując wieśniaków na emigrację i wyłudzając przy tej okazji opłaty tytułem „wpisowego".

Do bandy należało kilkunastu osobników, którzy nawiedzali chaty wiejskie, proponując emigrację do... kolonij francuskich w Afryce. Oszuści przynosili ze sobą plany i mapy, posługując się przytem fałszywymi dokumentami. Wieśniakom opowiadano cuda o warunkach, jakie oczekują ich w kolonji francuskiej. Ziemie, według opowiadań oszustów, wieśniakom daje się darmo, a urodzaje są tak wielkie, że już po trzech zbiorach można się wzbogacić!

Zachęciwszy w ten sposób wieśniaków, oszuści wyłudzali ostatnie grosze. W ten sposób oszukano wielu wieśniaków w województwie nowogrodzkiem, wileńskiem i poleskiem.

Władze śledcze wpadły na trop członków bandy. Na czele bandy stał niejaki Bazyli Laszko, którego wraz z innymi wspólnikami aresztowano i osadzono w więzieniu.

Rząd weźmie udział w pogrzebie śp. B. Limanowskiego.

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy, w pogrzebie ś. p. Bolesława Limanowskiego weźmie udział prezes Rady Ministrów prof. Leon Kozłowski wraz z rządem.

Premjer Kozłowski wystosował depeszę kondolencyjną do rodziny śp. Bolesława Limanowskiego.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Bolesława Limanowskiego rząd Rząd postanowił złożyć 5,000 zł. na robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci, którem zmarły szczególnie się opiekował.

Polska nie weźmie udziału w Challenge'u 1926.

PARYŻ. Na odbywającym się w Paryżu posiedzeniu Międzynarrdowej Federacji Lotniczej, obradującej nad sprawą organizacji Challengu lotniczego w roku 1936, delegat Aeroklubu Rzeczypospolitej major Chramiec złożył oświadczenie, iż Polska nie weźmie udziału w Turnieju Lotniczym w roku 1936. Decyzją Polski nie brania udziału w następnym Challenge'u w wywiadzie prascwym uzasadnia prezes zarządu głównego L. O.P.P. gen. Berbecki.

— Mamy zwycięskie modele, mamy wiele prototypów ale nie mamy typów rozpowszechnionych naprawdę — powiedział gen. Berbecki. Mamy zwycięstwa elitarne, ale nie mamy szerokiej płaszczyzny rozwojowej lotnictwa.

W wielkiej grze międzynarodowej o prymat poważnym partnerem na dłuższą metę jest tylko ten, który oprócz asów ma także komplet innych kart. Najbliższem zadaniem naszem jest budowa szerokich fundamentów zdrowego i trwałego rozwoju polskiego lotnictwa organizowanie zastępów lotniczych w całe- Polsce i zaopatrzenie ich w aparaty i lotniska.

Wicher strącił samolot wojskowy.

Pilot i obserwator zginęli.

LUBLIN. — Wczoraj na polach kolonji Bełżyce, 6 kilometrów od Krasnegostawu podczas silnej zawieruchy śnieżnej spadł samolot wojskowy.

Aparat uległ kompletnemu strzaskaniu. Pod gruzami samolotu znaleziono straszliwie okaleczone zwłoki podporucznika Zygmunta Piekarskiego, obserwatora O pół kilometra od strzaskanego samolotu leżał bez życia zmasakrowany pilot, sierżant Stanisław Zieliński, który wyskoczył ze spadochronem, prawdopodobnie jednak zbyt późno i przy upadku złamał obie nogi.

Spadochron wlókł nieszczęśliwego pilota na dłuższej przestrzeni.

Trzech więźniów spłonęło żywcem

LUBLIN. W Stoczku pow. łukowskim wybuchł w areszcie pożar wskutek zapalenia się słomy od niedopałka papierosa jednego z więźniów. Zanim zauważono pożar i usłyszano krzyki znajdujących się w sali trzech więźniów, urządzenie aresztu spłonęło doszczętnie. W płomieniach śmierć znaleźli dwaj więźniowie 21·letni Jan Pastusze i 33 letni Franciszek Pasik. Trzeci więzień 22 letni Władysław Nicia zmarł zaraz po prze wiezieniu go do szpitala.

Winę za ten straszny wypadek ponosi dozorca aresztu Kaczor, pełniący równocześnie funkcję woźnego magistatu. W chwili, gdy w zamkniętym na klucz areszcie wybuchł pożar, Kaczor znajdował się na przedstawieniu w teatrze mając klucz przy sobie.

Drogi do Zakopanego zasypane śniegiem na wysokości 2 metrów.

KRAKÓW. Spowodu trwających od kilku dni zamieci śnieżnych, droga z Krakowa do Zakopanego, poczynając od Chabówki przez Obidową zasypana jest śniegiem na wysokości 2 metrów, tak, że dojazd do Zakopanego szosą w ciągu około 3 dni będzie bardzo utrudniony.

Sytuacja przedstawia się podobnie na odcinkach Nowy Targ — Zakopane, Nowy Targ — Czarny Dunajec, Nowy Targ — Czorsztyn.

Nad oczyszczeniem zasypanych śniegiem dróg pracują pługi śnieżne i kolumny robocze.

Komunikacja kolejowa odbywa się zupełnie normalnie.

Krwawa walka z szajką bandycką.

WŁOCŁAWEK. Nocy ubiegłej do zagrody Ignacego Urbańskiego wtargnęło przez okno trzech bandytów, którzy po sterroryzowaniu domowników, poczęli łupić mieszkanie. Jednemu z członków rodziny Urbańskiego udało się niespostrzeżenie uciec i wszcząć alarm. Bandyci rzucili się do ucieczki.

Policja rozpoczęła za nimi natychmiastowy pościg. W okolicy posterunku policji doszło do gwałtownej strzelaniny podczas której jeden z bandytów, niejaki Jasiński, został ciężko ranny. Dwu pozostałych uczestników napadu, Józefa Jelonka i Józefa Kalińskiego, ujęto i osadzono w areszcie. Jasiński walczy ze śmiercią w szpitalu.

Dzisiejsze plenarne posiedz. Sejmu

WARSZAWA (Tel. wł.) Plenarne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dziś o godz. 10. Po załatwieniu formalności wstępnych zabrał głos referent generalny pos. Miedziński, który referuje w chwili obecnej projekt ustawy skarbowej z preliminarzem budżetowym na rok 1935-36.

Po referacie odbędzie się pierwsze czytanie projektów ustaw: o poborze re kruta w 1935 r; w sprawie ratyfikacji konwencji międzynarodowej o przewozie towarów kolejami żelaznemi; w sprawie ratyfikacji konwencji międzynarodowej o przewozie osób i bagażu kolejami żelaznemi oraz w sprawie ratyfikacji światowej konwencji pocztowej i porozumień światowego związku pocztowego.

Obrady budżetowe Sejmu trwać będą do 14 bm. i po 8 godzin dziennie.

Równocześnie odbywać się będą posiedzenia senackiej komisji skarbowo-budżetowej.

Demonstracje organizacyj lewicowych we Francji.

PARYŻ. Mimo zakazu władz organizacje lewicowe w kilku miastach francuskich urządziły w ubiegłą niedzielę jako rocznicę krwawych rozruchów luto wych, demonstracje uliczne, które jednak zostały w większej części zlikwidowane przez policję.

Do poważniejszych zaburzeń doszło jedynie w Lille, gdzie członkowie lewicowej organizacji kombatantów zwartym pochodem maszerowali przez ulice miasta, śpiewając międzynarodówkę. Ponieważ demonstranci nie usłuchali wezwania policji do rozejścia się, policja zmuszona była do użycia broni. Wywiązała się walka uliczna, w wyniku której 10 demonstrantów odniosło poważne rany. Dopiero po zmobilizowaniu dalszych od działów policyjnych udało się przywrócić spokój.

Straszliwa epidemja dżumy w Afryce połudn.

LONDYN. W północnych częściach południowo afrykańskiego wolnego państwa Oranje rozszerza się gwałtownie epidemja dżumy.

Dotychczas wskutek choroby zmarło 30 osób, w tem pięciu Europejczyków. Liczba chorych wynosi kilkaset. Choroba szerzy spustoszenie wśród dzieci szkolnych.

Szczury, które roznoszą zarazki dżumy, padają tysiącami, zatruwając powietrze. Władze wysłały do okolic nawiedzonych przez epidemję specjalne kolumny sanitarne, które przedewszystkiem przy pomocy gazów podjęły walkę ze szczurami.

Walkę tą jest o tyle utrudniona, że z bardzo dalekich okolic napływają masy szczurów, zwabione wielkiemi urodzajami zbóż.

Włoska zapomoga dla Albanji.

RZYM. — Rząd włoski w dowód przyjaźni udzielił rządowi albańskiemu zapomogi finansowej w wysokości 3-ch miljonów franków złotych. Zapomoga ta przeznaczona jest na pokrycie zaległych deficytów, które wykazywały nadzwyczajne budżety Albanji.

Pożar schroniska na Klimczoku

BIELSKO. — Na Klimczoku pod Bielskiem spaliło się w nocy schronisko „Klementyna", należące do Beskidenvereinu w Bielsku.

W schronisku spało krytycznej nocy 20 narciarzy Niemców. Niektórzy narciarze wśród burzy śnieżnej uciekali w bieliźnie, ratując życie. Akcja ratunkowa była utrudniona, ponieważ zabrakło wody. Spaliła się cała drewniana część schroniska, a ocalał jedynie kamienny parter. — Szkoda jest olbrzymia.

Schronisko „Klementyna" należy do najstarszych schronisk w Beskidach Śląskich. Wybudowane ono zostało w r. 1867.

Samobójstwo okrętu.

PARYŻ. Podczas ćwiczeń torpedowca francuskiego „Urranga" zdarzył się niezwykły wypadek. Wskutek fałszywego nastawienia steru torpedy, pocisk zatoczył wielkie koło i trafił w kadłub „Urranga" w głębokości jednego metra poniżej poziomu wody. Załoga natychmiast zamknęła hermetyczne komorę i torpedowiec o własnej sile dopłynął do Brestu ze sterczącą w kadłubie torpedą.

Zeszycie serca.

MOSKWA. — Chirurg sowiecki Abramow dokonał śmiałej operacji serca pewnego robotnika rannego nożem.

Ranny w serce robotnik znajdował się w agonji. Dokonano operacji serca, przyczem rana zadana nożem, mająca kilka centymetrów średnicy została zaszyta. Natychmiast po operacji serca do konano transfuzji krwi. Robotnik po godzinie odzyskał przytomność i po kilkudniowej kuracji niebezpieczeństwo zagrażające jego życiu minęło.

Propozycje londyńskie — podstawą rokowań.

LONDYN. Agencja Reutera ogłasza wywiad swego korespondenta berlińskiego z rzecznikiem rządu Rzeszy, który upoważniony został do oświadczenia, że rząd Rzeszy uważać będzie propozycje londyńskie za postawę do przyszłych rokowań z mocarstwami.

Niemcy nigdy nie odrzucą kategorycznie żadnych propozycyj, niemniej jednak wszystkie problemy, zawarte w oczekiwanych propozycjach będą poddane skrupulatnej analizie.

Koniec zatargu chińsko-japońskiego.

PEKIN. — Ogłoszony komunikat urzędowy stwierdza, iż incydenty w Czahar wywołane były szeregiem nieporozumień. Wojska japońskie będą wycofane na dawną linję obronną na zachód od prowincji Dżehol. Armja chińska zobowiązuje się nie przekraczać linji między Czi Tuszentse a Tung Sza-tse na wschód od wielkiego muru. Ogłoszony komunikat likwiduje cały incydent.

FELJETON.

Tajemnicze cesarstwo Króla Królów.

Po niedawnych incydentach abisyńsko-włoskich, państewko, to, położone w węzłowym punkcie ścierania się interesów władców Afryki, a więc przedewszystkiem Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch—znowu stało się modne. A że tematu do interesujących rozmyślań nie zabraknie tu ze względu zarówno na historję tego cesarstwa, istniejącego już przeszło 6000 lat, jak i na egzotyczne tło niemniej egzotycznych ludzi i obyczajów, warto więc przypomnieć sobie, albo dowiedzieć się, czem jest Abisynja i jakie posiada możliwości rozwoju. Samo spojrzenie na mapę wschodniej Afryki wystarcza, aby ocenić niekorzystne ze stanowiska kulturalno-gospodarczego, korzystne natomiast z punktu widzenia obrony—położenie państwa Etjopów.

Od Morza Czerwonego i Cieśniny Adeńskiej oraz Zatoki Arabskiej oddzielone jest bowiem pasem Erytrei włoskiej, Somali Francuskiego, Angielskiego i Włoskiego, po zachodzie i północnej stronie jako jedynego sąsiada, mając rozległe dzierżawy brytyjskie, Sudan, Ugandę i Kenię.

Kraj zaś jest górzysty, tarasowaty i łatwy do obrony, niedostępny dla cudzoziemca, który chciałby się tu wedrzeć bez woli panów.

Przypomnieć jednak należy, że dzisiejsza Abisynja, inaczej Etjopja, ze swemi 907 tys. km. kw. (blisko 3 razy więcej niż Polska) oraz około 12 miljonami ludności (Polska 34 mil.) — jest niczem wobec rozległego stanu posiadania abisyńskich cesarzy z okresu, który dla Europy był jeszcze „epoką biblijną".

Jak przypuszczają uczeni, Abisynja musiała sięgać daleko wgłąb arabskiego lądu i obejmować znaczną część Afryki.

Niedawno pilot francuski Corniglion-Molinier w towarzystwie znanego pisarza Andre Malraux, twórcy dzieła p. t. „Dola człowiecza", poczynił, jak przypuszcza, ważne odkrycie ruin stolicy królowej Saby na półwyspie arabskim.

Była to prawdopodobnie zwierzchnicz ka także Etjopji i daleka prababka dzisiejszego negusa negesti, czyli króla królów, Haile Selassie, dawnego Rasa Taffari.

Owa legendarna królowa Saby, Mekkeda, miała złożyć wizytę Salomonowi i urodzić mu syna Menelika I, założyciela do dziś panującej dynastji. Umarł on w r. 930 przed Chrystusem, został pochowany w żydowskiej świątyni w swej stolicy Axoum.

Historja Abisynji to skomplikowany splot ustawicznych wojen, rewolucyj pałacowych, buntów, a szczególnie utarczek pomiędzy władzą centralną cesarza, która do dziś nie jest mocna, a poszczególnymi książętami-wojewoda mi noszącymi tytuł Rasów. W odległej starożytności duży wpływ wywarła kultura egipska na duchowe oblicze Abisyńczyków tak że nawet uczony egiptolog Mariette nazywa Etjopję „córką Egiptu. Łączyło się to z zawładnięciem dużej połaci Egiptu przez Abisyńczyków, którzy się nawet wywodzą od założyciela egipskiego miasta Meroe, źródła i kolebki kultu Ożyrysa i Bogini Izys.

Chrystjanizm dotarł do górzystego serca Afryki dosyć szybko, bo w IV w., wkrótce jednak musiał na pewien czas ustąpić miejsca mahometanizmowi, aby powrócić w w. X. jako religja dotąd panująca.

Oczywiście chrystjanizm ten różni się obrzędowością od rozwiniętych form zachodniego katolicyzmu, wszelako uznaje prymat papieża i stanowi jeden z wielu obrządków, t. zw. etjopskokoptyjski.

Przez długie wieki Abisyńczycy nie stykali się z Europejczykami, zaledwie od czasu do czasu zawitał jakiś zakonnik lub kupiec włoski dla pozyskiwania dusz i klientów

Dopiero na przełomie XV i XVI w. pojawili się Portugalczycy, którzy nawet oddali pewne usługi Abisynji, pomagając jej w walce z wodzami Mahometan, w szczególnie z groźnym Mahomedem Garadem (Mańkutem), niszczącym bezlitośnie krainy niewiernych. Interesująco zawiązała się nić stosunków między Abisynją i Francją, jej tłem było wysłanie misji francuskiej lekarskiej pod przewodnictwem doktora Ponceta do Etjopji w celu leczenia chorego cesarza Jassu I: wynikiem szczęśliwej kuracji było wysłanie ambasadora na dwór Ludwika XIV.

Wielce interesującą postać w dziejach Abisynji już prawie współczesnej stanowi cesarz Teodoros II, wyniesiony na tron po dwuchsetletnim okresie zamieszania i upadku. Władca ten był bardzo rzutki, utrzymywał stosunki z Napoleonem III, carem Aleksandrem II, a królową Wiktorję prosił nawet o rękę po śmierci księcia małżonka Alberta. Niedługo jednak trwała sielanka z Anglją; naraził się jej bowiem spowodu błahego incydentu i spowodował wysłanie karnej ekspedycji angielskiej do Abisynji, ktoraby go niewątpliwie zmusiła do kapitulacji, gdyby zawczasu nie popełnił samobójstwa, chcąc uniknąć hańby.

Lepiej powiodło się jego następcy, Janowi VI, który zaczął europeizować swe państwo w czasie, gdy mocarstwa kolonjalne osiadały na brzegach Morza Czerwonego i Adenu.

Za rządów następnego cesarza, Menelika II, Włochy pokusiły się o zdobycie Abisynji, ale w 1896 r. ponieśli zdecydowaną kleskę. Może dlatego teraz przypuszczają zdwojony atak. A jest o co walczyć, bo ziemia abisyńska produkuje zboże, kawę, miód, wosk, daje paszę licznym stadom bydła, a w swem wnętrzu kryje nieodgadnione jeszcze w dużej mierze, tajemne skarby. Francja eksploatuje złoto, platynę, jest tu też węgiel, miedź, ołów, siarka.

Możliwości produkcyjne prawie nieograniczone! Dlatego państwa przed wojną usiłowały wyzyskać zamieszki wewnętrzne po śmierci Menelika i w okresie panowania ambitnej wdowy cesaszowej Taitu.

Najwięcej może skorzystała Francja, która posiada jedyną w kraju linję kolejową, długości około 800 km. z Addis Abbeba, stolicy, do portu Dżibutti, oraz zarząd transportów, ceł i uzbrojenia nowoczesnego Etjopji.

Anglja zarezerwowała dla siebie finanse, Włochy obsługą pocztowo-telegraficzno radjową, po rozmowach zaś rzymskich Laval-Mussolini otrzymały także udział w kolei francuskiej. W ten sposób najstarsze, istniejące cesarstwo świata jest tym samym kąskiem, któryby w cichości ducha pragnął zagarnąć wyłącznie dla siebie każdy ze „szlachetnych" opiekunów.

Jerzy Nyka.

KRONIKA.

Atak 5 tysięcy sudentów na „bezbożników" meksykańskich.

MEKSYK. Studenci katolicy w liczbie przeszło pięciu tysięcy zaatakowali lokal organizacji bezbożniczej, znanej pod nazwą „czerwonych koszul". Znajdujący się w lokalu członkowie organizacji stawili atakującym zacięty opór. Bójka trwała około dwuch godzin, w rezultacie kilkanaście osób zostało rannych. Po długich wysiłkach udało się policji rozpędzić studentów, przyczem aresztowano dwudziestu przywódców.

60 narciarzy odciętych od świata.

WIEDEŃ. W ciągu nocy lawina śnież na zatarasowała linję kolejową, prowadzącą przez Arlberg, zasypując ją na przestrzeni 300 mtr. pomiędzy stacjami Lasgen i Bludenz. Pociągi międzynarodowe skierowano na Lindau—Monachjum—Salzburg. W górach od 24 godzin w pobliżu Donnersbach w Styrji znajduje się w bardzo trudnej sytuacji 40 narciarzy cywilnych i 20 wojskowych, są oni odcięci przez zamieć i lawiny.

Krwawa walka camelotów królewskich z komunistami.

PARYŻ. Na przedmieściu St. Germain doszło wczoraj do krwawej bójki między sprzedawcami „Action Francaise" i komunistycznej „L'Humanité". Po obu stronach kilkanaście osób odniosło rany. Pewien inżynier chemik, który zajmował się sprzedażą „Action Francaise" otrzymał tak silne uderzenie pałką gumową w głowę, że po kilku godzinach zmarł w szpitalu nie odzyskawszy przytomności.

Katastrofa żywiołowa w Danji i Norwegji.

KOPENHAGA. Gwałtowne burze, jakie szalały na wielkich przestrzeniach kontynentu europejskiego, nie oszczędziły również Danji i południowej części półwyspu Skandynawskiego, przybierając w niektórych miejscach rozmiary katastrofy żywiołowej.

Na duńskiej wyspie Zelandji, w pobliżu Sorö przerwana została olbrzymia tama wodna na długości 100 metrów. Olbrzymie masy wody zalały pobliską elektrownię, wobec czego południowa część Zelandji pozbawiona została energji elektrycznej. Przedmieścia Sorö stoją pod wodą.

Również u południowych wybrzeży Norwegji staszliwy w skutkach orkan, szalejący przez całą noc, poczynił olbrzymie spustoszenia. Na przestrzeni kilkuset metrów kwadratowych zerwane zostały wszystkie przewody telegraficzne i telefoniczne, z wielu domów pozrywane zostały dachy.

Żegluga morska między portami duńskiemi a skandynawskiemi została całkowicie unieruchomiona. O kilku statkach brak wiadomości.



KALENDARZYK

Środa 6 lutego. Doroty p. męcz.
Wschód słońca o g. 7,13. Zachód o g. 16,44.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.
W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

Uroczysta akademja ku uczczeniu 30-tej rocznicy strajku szkolnego. W niedzielę 10 b. m. o godz. 11.30 rano Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej wespół ze szkolnemi Kołami Pracy dla państwa urządza w sali gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza uroczystą akademję ku uczczeniu 30-tej rocznicy zapoczątkowania „szlachetnego buntu" młodzieży szkolnej, która w pierwszych miesiącach 1905 r. gromadnie opuściła szkoły rosyjskie, żądając nauki w języku ojczystym.

Protektorat nad akademją objęli dyrektorzy wszystkich średnich zakładów naukowych w Częstochowie.

Z Magistratu. W dniu wczorajszym prezydent miasta Mackiewicz wyjechał w sprawach służbowych na dwa dni do Warszawy, skąd powróci w środę.

Zmiany w taryfie pocztowej. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza z dniem 1 marca r. a. pewne zmiany w taryfie pocztowej, które będą miały duże znaczenie dla wszystkich banków i instytucyj finansowych.

Mianowicie miejscowe kartki pocztowe zawierające wyłącznie zawiadomienia o płatności weksli, niemotywowane wezwania do zapłaty należności lub zawiadomienia w sprawie wniosku egzekucyjnego spowodu niezapłacenia należności będą kosztowały tylko 5 groszy. Miejscowe otwarte listy zawierające zawiadomienia o wymiarze składek wezwania lub nakazy płatnicze z ewentualnem załączeniem blankietu P. K. O. będą kosztowały do 20 gramów — 10 groszy, a od 20 do 250 gramów — 25 groszy.

Cudzoziemcy w pasie granicznym muszą sprzedać swe majątki. Stosownie do przepisów wykonawczych ministerstwa sprawiedliwości w wykonaniu rozporządzenia Prezydenta R. P. o cudzoziemcach—obywatele obcy, którzy posiadają nieruchomości w pasie pogranicznym, będą musieli się ich wyzbyć, ponieważ istnieje wyraźny zakaz posiadania nieruchomości przez cudzoziemców w tych miejscowościach. O ileby sprzedaż nie nastąpiła w przepisanym terminie, wojewodowie będą mogli zarządzić sprzedaż przymusową w drodze sądowej.

Nowe 10-złotówki. Mennica państwowa dostarczyła kasom Banku Polskiego większą ilość monet 10 złotowych nowego typu z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego. Tak więc nowe 10 złotówki znajdą się w obiegu.

Kartel cementowy. Do rejestru kartelowego zgłoszony został kartel cementowy. W skład nowego porozumienia wchodzą cementownie: Szczakowa, Goleszów, Grodziec, Saturn, Wołyń i Wysoka.

A więc kartel cementowy, którego zniesienie miało tak dobroczynne skutki dla różnych gałęzi naszego życia gospodarczego, odnowił się w całej okazałości. Widzimy, że front kartelowy zno rusza do ataku.

Uregulowanie handlu pomarańczami. Nadesłane w ciągu ostatnich dni większe transporty pamarańcz zdołały już dostatecznie nasycić rynek, tak, że obecnie nastąpiło pewne odprężenie i unormowanie w hurtowym handlu pomarańczami w porcie gdyńskim. Obecnie w magazynach portowych w Gdyni znajduje się około 70,000 skrzynek, w najbliższych dniach nadejdzie dalszych 60.000 skrzynek — co łącznie powinno pokryć zapotrzebowanie naszego rynku na cały miesiąc bieżący. W związku z unormowaniem się rynku, poczynając od dnia 4 b. m. rozdziałem pomarańcz w Gdyni nie będzie zajmować się specjalna komisja Min. Przemysłu i Handlu, jak to było dotychczas, lecz sprzedaż odbywać się będzie z wolnej ręki, normalną drogą aukcyjną. Dozór nad obrotem i kontrolą będzie miała Izba Przemysłowo-Handlowa. Importerzy hurtownicy będą obowiązani sprzedawać pomarańcze tylko detalistom i wystawiać im szczegółowe rachunki z podaniem gatunku, ilości sztuk w skrzynkach wagi brutto i netto oraz cenę pomarańcz. Po nadto natychmiast po rozsprzedaży posz czególnych partji, hurtownicy obowiązani będą przedstawiać Izbie Przemysłowo-Handlowej w Gdyni odpowiednie wykazy, a Izba w specjalnych komunikatach niezwłocznie podawać będzie dane te do prasy, celem informowania najszerszych sfer ludności do jakich miast i ile zakupiono pomarańcz. W ten sposób sami konsumenci orjentować się będą w podaży i warunkach.

Zaślubiny. W ub. sobotę w kościele porafialnym św. Zygmunta, ks. prałat Jastrzębski pobłogosławił związek małżeński, p. Jerzego Nowakowskiego z panią Kazimierą Nowakowską. Młodzieńcom szczęść Boże.

„Córka generała Pankratowa" w „Edenie". Z minionych lat toni wypływają znowu wypadki pamiętnego roku 1905, roku masowych wystąpień buntow niczej ulicy warszawskiej, huku pękających bomb i grzechotu salw karabinowych i pierwszych podmuchów nadciągającej wolności, z rewolucyjną pieśnią na ustach stąpającej po zwałach trupów poprzez szubienice i bagnety carskich żołdaków.

Bohaterka filmu, córka szefa ochrany warszawskiej gen. Pankratowa, jest dzieckiem mieszanego małżeństwa—rosjanina i polki. I pod wpływem przypadkowego spotkania z młodym bojowcem Bolesławem Ratomskim w dziewczynie budzą się jednocześnie dwa uczucia: miłości do mężczyzny, olśniewającego ją swą urodą, ofiarnem męstwem i nieustraszoną pogardą śmierci — i miłości ciemiężonej ojczyzny swej zmarłej matki.

Ta walka dwu światów uczuć i wyobrażeń, pławiącej się w brutalnym tryumfie rosyjskości i owianej poezją buntu i męczeństwa polskości w sercu młodej dziewczyny kończą się zwycięstwem na rzecz Polski.

W szeregu potężnie przemawiających do widza obrazów odtworzony został obraz Warszawy z przed lat trzydziestu. Junosza Stępowski w roli Pankratowa błysnął lwim pazurem potężnego talentu, Nora Ney w roli jego córki od pierw szego ukazania się na ekranie zdołała nawiązać nić ciepłej sympatji z widownią, świetnie sekundował jej w roli partnera Brodniewicz.

Pozostałe role, nie wyłączając drobnych epizodów, spoczywały w rękach najlepszych artystów stołecznych.

Strona dźwiękowa bez zarzutu. Całość pozostawia niezatarte wrażenie.

Kurs rybacki z zakresu gospodarstwa stawowego. Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych komunikuje, że w dniach 11, 12 i 13 b. m. odbędzie się staraniem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie kurs rybacki z zakresu gospodarstwa stawowego, przeznaczony dla hodowców ryb, zarządców stawowych, instruktorów rolniczych, członków kółek rolniczych, gospodarzy, włościjan oraz osób interesujących się gospodarstwem stawowem.

Program kursów obejmuje następujące wykłady: 1. biologja ryb stawowych, 2. ogólne wiadomości z hodowli ryb, 3. budowa stawów rybnych, 4. Produkcja narybku, kroczków i ryby kupieckiej, 5. o środkach służących do podniesienia żazności stawów, 6. o odłowach stawów rybnych, 7. zimowanie ryb, 8. choroby i pasorzyty ryb, 9. urządzenie gospodarstw włościańskiej hodowli ryb, 10. Spółdzielnie i kółka rybackie, 11. zarys hodowli pstrąga.

Zaznaczyć należy, że na wykładach demonstrowane będą djapozytywy przed stawiające przebieg prac w gospodarstwach rybnych oraz objawy różnych chorób i w ten sposób uczestnicy kursu będą mogli skorzystać nietylko z wykładów teoretycznych, lecz również zobaczyć na ekranie poruszane w wykładach sprawy.

Organizatorom udało się pozyskać jako prelegenta znanego ichtiobiologa, prof. U.J. dr. Teodora Spiczakowa.

Na zakończenie kursu odbędzie się we czwartek dnia 14 lutego br. wycieczka uczestników kursu do jednego z pobliskich gospodarstw rolnych, celem zapoznania się z urządzeniami zimowania ryb oraz narzędziami rybackiemi.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro Krajowego Tow. Rybackiego w Krakowie ul. Batorego 18 do dnia 8 lutego bież. roku.

Opłata za kurs wynosi zł. 15—płatne przy zgłoszeniu.

Kurs rozpocznie się w poniedziałek 11 bm. o godz. 10 rano w Zakładzie Ichtiobiologji i Rybactwa U. J. w Krakowie, ul. Wybickiego 1 (naprzeciw parku Krakowskiego).

Z Teatru Miejskiego. Dziś, we wtorek świetna farsa Arnolda i Bacha „Pod zarządem przymusowym" z p. Górowskim w roli głównej.

Początek o godz. 20-tej.

W przygotowaniu najnowsza sztuka Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta i jej tyran" w opracowaniu reżyserskiem dyr. Iwo Galla z p. Zygmuntem Tokarskim w roli głównej.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 9 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na płonicę — 2,błonicę — 3, różę — 2 i obserwację duru brzusznego — 2

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 34 chrześcijan: 4 chłopców, 1 dziewczyn 12 mężczyzn i 4 kobiet oraz 14żydów: 1 chłopiec, 1 dziewczynka, 5 mężczyzn i 7 kobiet.

Z Żyd. Tow. Krajoznawczego. — Między 3 a 20-tym b. m. odbędzie się w lokalu Tow. wystawa rzeźb i obrazów słynnego malarza, p. Henryka Chaimowicza.

Wkrótce przybywa do Częstochowy staraniem ŻTK. dr Michał Adler, słynny antropolog, który wygłosi dwa odczyty n. t. „Życie Żydów w południowej Ameryce" i „Życie Indjan w południowej Ameryce".

Odczyty mają na celu założenie w Częstochowie grupy inicjatorskiej dla stworzenia międzynarodowego tow. antropologicznego.

Sensacyjna przygoda sekwestratora Urzędu Skarbowego. — W dniu 27 stycznia 1933 r. sekwestratorzy III Urzędu Skarbowego Zenon Sadowski i Kazimierz Musielewicz w wykonaniu otrzymanego od naczelnika wydziału egzekucyjnego polecenia zajęli na dworcu autobusowym w Częstochowie autobus, należący do Michaliny Walenta.

Po dokonaniu tej czynności sekwestratorzy polecili kierowcy autobusu Józefowi Walenta, prawdopodobnie krewniakowi właścicielki, odwieźć autobus z początku do Urzędu Skarbowego a następnie do garażu Urzędu Skarbowego przy ulicy Orzechowskiego. Autobusem pojechały 4 osoby: dwaj sekwestratorzy, Józef Walenta oraz znajomy jego Ludwik Tkacz.

Po kilku minutach autobus zatrzymał się przed domem, w którym mieści się garaż i sekwestrator Musielewicz wysiadł, aby otworzyć bramę. Wówczas Tkacz rzucił Józefowi Walencie krótki parol „Uciekać!" i Walenta w ostrem tempie ruszył z miejsca, uwożąc sekwestratora Sadowskiego.

Auto w szalonym pędzie pomknęło w kierunku ulicy Narutowicza. Nadaremnie wzięty w jasyr sekwestrator protestował przeciwko gwałtowi na swojej osobie, Walenta wciąż dodawał i dodawał gazu, aż wreszcie gdzieś na ulicy Przechodniej wobec zatarasowania drogi przez furmanki zmuszony był zahamować auto.

Ostatecznie zajęte auto zostało odstawione do garażu, skąd zresztą właścicielka niezwłocznie je wykupiła. Lecz Walenta i Tkacz zostali postawieni w stan oskarżenia, pierwszy o pozbawienie wolności sekwestratora i usunięcie zajętego auta, drugi zaś o podżeganie go do tych czynów.

Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Nakoniecznego po wysłuchaniu przemówienia mec. Paciorkowskiego uniewinnił Walentę z zarzutu pozbawienia wolności sekwestratora i uznawszy go winnym jedynie usiłowania usunięcia z pod egzekucji zajętego auta, skazał go na 8 miesięcy aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat kilku, Tkacza zaś za podżeganie do tego czynu na 2 miesiące aresztu.

Zaliczenie okresów działalności niepodległościowej do wysługi emerytalnej. Do ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem z dnia 11 grudnia 1933 r. Min. Skarbu wydało rozporządzenie wykonawcze z dnia 26 października ub. r. w sprawie zaliczenia okresów działalności niepodległościowej. Rozporządzenie w paragrafie 67 ustala warunki i tryb zaliczenia do wysługi emerytalnej okresów czynnej działalności, zmierzającej do odzyskanie niepodległości państwa polskiego oraz okresów odbywania kar, orzeczonych przez władze państw zabor czych. Ubiegać się mogą też o zaliczenie wdowy i sieroty. Dla zgłaszania okresów czynnej działalności niepodległościowej wyznaczono jako ostateczny termin dzień 31 grudnia 1936 r. Do dowodów należy załączyć oryginalny dekret, lub wierzytelny odpis, albo też zawiadomienie o przyznaniu krzyża, lub medalu niepodległości. Zainteresowani mogą postarać się o bliższe szczegóły u naczelników urzędów, dyrekcyj szkół lub w inspektoratach szkolnych.

Zabawa Rzemieślnicza. W sobotę 16 lutego b.r. w Ognisku Obrony Niepodległości, ul. Pułaskiego 2, pod uspicjami Komitetu Rodzicielskiego Miejskich Zawodowych Szkół Dokształcających Nr. 1, 2 i 3 w Częstochowie odbędzie się zabawa rzemieślnicza, któ ra będzie niewątpliwie wielką atrakcją bieżącego karnawału.

Ustalenie osobistości denata na podstawie odcisku palca. Przed kilku tygodniami na polach wsi Panki znaleziono zmarzniętego młodego mężczyznę i przeniesiono go do pobliskiej chaty, gdzie po kilku godzinach zmarł on naskutek ogólnego wyczerpania organizmu.

Przy zmarłym nie znaleziono absolutnie żadnych dokumentów i władze stanęły wobec trudnej do rozwiązania zagadki, kim był on i skąd pochodził.

W obliczu takiej sytuacji wydział śledczy sfotografował odciski palców zagadkowego zmarłego i skierował je do centrali SłużbySledczej w Warszawie.

Jak się okazało, tajemniczy denat z Panek zarejestrowany był w dziale daktyloskopijnym, jako karany kilka razy za nielegalne przekroczenie granicy i za wodowy włóczęga. Liczył on lat 22 i nazywał się Antoni Pataliste, urodzony w Dymitrowie Dużym (pow. tarnobrzeski, Małopolska).

Z balu kostjumowego dzieci Szkoły p. Ligęzówny. Najpiękniejszą bodaj zabawą był ub. niedzieli bal kostjumowy dzieci. Już na wstępie zabawy sama dekoracja sal szkolnych zapowiadała coś niezwykłego. W blaskach różnokolorowych świateł, wśród balonów, serpentyn lampjonów itp. w takt marsza wyśmienitej orkiestry B ci Jelowieckich, przedefilowała liczna gromada dzieci zaproszonych i szkolnych. Po ko lei wśród ożywionego nastroju przesuwały się piękne i fantastyczne kostjumy. Muchomorka—Wiesi, motyka—Lalinki, turczynki—Dzidki, żabki Halinki, maharadży—Marysi, laleczki—Halinki, indjanina—Wojtusia B., pierocika—Tadzie, szeregi krakowianeczek i wiele wiele innych, których niepotrzebnem jest nietylko spisać ale nawet i spamiętać.

Tańce o charakterze przeważnie narodowym prowadzone z werwą i dobrze obmyślanym planem, przez p. p. Brzezińską, Kasińską, i Rybkowską poruszyły nawet z miejsca osoby starsze, porzpatające zazwyczaj na biernem obserwowaniu swoich pociech.

Wśród tak miłego nastroju i w otoczeniu beztroskich lat dziecięcych, odezwał się poważny i bezuczuciowy zegar wybijając godzinę 20-ą; dając tem samem znak starszym, że należy poroz prowadzać rozigraną dziatwę do swoich domów na spoczynek, by na następny dzień powrócić znowu do dalszej pracy. Na podkreślenie zasługuje—obfity tani i smacznie przygotowany bufet przez Panie z komitetu Rodzicielskiego.

Dwa lata więzienia za znęcanie się nad mężem-kaleką. W roku 1918 młoda dziewczyna wiejska zamieszkała w Krasowie (gm. Olsztyn) wyszła za głochoniemego Józefa Dzieżę, dotknię tego tragicznem podwójnem kalectwem od 3 roku życia.

Co skłoniło młodą tryskającą zdrowiem i ochotą do życia dziewczynę do połączenia swych losów z nieszczęśliwym kaleką.

Było to typowe małżeństwo z wyrachowania, gdyż Dzieża posiadał niezgorzej wyposażone w inwentarz 6 mor gowe gospodarstwo i dla ubogiej dziewczyny z punktu widzenia majątkowego to zamąż pójścia było poniekąd wielką wygraną w loterji życiowej.

Opatrzność pobłogosławiła to niedobrane małżeństwo dość licznem potomstwem. I przez pewien czas oboje żyli dość zgodnie, lecz w końcu Józefa Dzieża, mocno ujawszy w całość ster gospodarstwa, zaczęła tyranizować nieszczęśliwego męża. bić go i nieludzko nim pomiatać, morzyć głodem, zmuszać do chodzenia w łachmanach i nie uprane bieliźnie i wreszcie, o przewrotności natury ludzkiej, wypędziła go z domu, mówiąc, że jeśli kogo los uczynił kaleką, to powinien żyć o żebranym chlebie.

Wczoraj nieludzka żona zasiadła na ławie oskarżonych, oskarżona o znęcanie się nad mężem.

Sprawę rpzpoznawał sędzia okręgowy Nakonieczny, oskarżał pprok. Chawłowski, protokół [posiedzenia prowadził apl. sądowy Goldwasser.

Kulminacyjnym momentem rozprawy, która odsłoniła kulisy tego niesamowitego pożycia małżeńskiego, było ukazanie się ofiary okrutnej żony. Przed sądem stanęło raczej widmo człowieka, z głębokiemi bruzdami wieloletniej męki na wychudłej twarzy.

Niektórzy świadkowie zeznali, że oskarżona w tam samym okresie czasu, gdy odmawiała chleba mężowi, sama wesoło bawiła się z sąsiadami.

Sąd skazał wiejską Ksantypę na 2 lata więzienia, z zawieszeniem wykonania na przeciąg lat 5, prawdopodobnie powodując się nadzieją, że pod groźnie zwieszonym mieczem kary baba-jaga wreszcie ustatkuje się i przestanie tyranizować męża.

Tragicznie zakończona zabawa taneczna.

Nowy, niezwykle smutny i wymowny objaw zdziczenia obyczajów, budzący poważne refleksje na temat konieczności ujęcia w żelazne karby rozkiełznanego awanturnictwa.

Nie umilkły jeszcze echa śmiertelnych strzałów w Teatrze Kolejowym, jak w zupełnie analogicznych okolicznoś ciach niemniej tragiczne wydarzenie rozegrało się na zabawie Związku Majstrów Fabrycznych w lokalu związko wym przy ul. Narutowicza 33.

I tym razem spokojny przebieg zaba wy zakłócony został przez grupę awanturników. który nieproszeni wtargnęli do lokalu i wszczęli awanturę.

Podczas zajścia popularny w naszem mieście długoletni woźny sądowy, ostatnio zatrudniony w prokuraturze Stanisław Borus został ugodzony w głowę ja kimś ciężkim przedmiotem. Nieludzki cios przyprawił Borusa o natychmiastową utratę przytomności. Rannego w sta nie bardzo ciężkim przewieziono do szpi tala N. Panny Marji. Dotychczas nie od zyskał on przytomności. Lekarze stwierdzili u niego silny wstrząs mózgu. Cho ry zmaga się ze śmiercią.

O tem, jak zacięta batalja stoczona została w lokalu, najwymowniej świadczą żałosne szczątki 20 połamanych krzeseł. I gdyby nie energiczna interwencja policji, która po kilku minutach przybyła na arenę krwawych zapasów, prawdopodobnie jeszcze kilku uczestników zabawy trafiłoby do szpitala.

Policja prowadzi dochodzenie celem wykrycia sprawcy morderczego ciosu.

Wobec niezwykle obfitego żniwa tra gicznych wypadków, nieodłącznie towarzyszących niemal każdej zabawie, poza kilku lokalami reprezentacyjnemi, władze bezpieczeństwa powinny z reguły na każdą zabawę wyznaczać dyżury policji, gdyż tylko obecność „pana posterunkowego“ może uśmierzająco wpłynąć na awanturników. Są pewne środowiska, w których ludzie mogą się bawić tylko pod okiem policji. Zresztą i nie wszyscy nasi inteligenci świecę przykładem wytwor nej wersalskości manier. Tylko że o tych rzeczach mówi się cicho, dyskretnym szeptem.

Tragiczny wypadek na weselu.
Eksplodujący nabój urwał gościowi kiść ręki.

Widownią tragicznego wydarzenia by ła onegdaj wieś Brzózka, gm. Dźbów.

W domu gospodarza tej wsi Władysława Dawida odbywało się huczne wesele, na które przybyło wielu gości, których b. gościnnie przyjmowano.

Wdzięczni goście poczęli wiwatować na cześć młodej pary. Entuzjazm był wielki, a w izbie dość parno, tembardziej, że „wody ognistej“ gościnni gospodarze nie żałowali nikomu, to też część uczestników opuściła duszne mieszkanie, udając się na podwórze, gdzie wiwatom nie było końca. Raz po raz rozlegał się huk wystrzałów. Strzelano nabojami, sporządzonemi z materjałów wy buchowych, używanych w kopalniach, w które niektórzy biesiadnicy byli obficie zaopatrzeni.

W pewnej chwili rozległ się ogłusza jący huk, a w sekundę potem grozą przejmujący okrzyk „Reny boskie“.

Gdy przerażeni goście zwrócili się w stronę, skąd rozpaczliwy ten okrzyk dochodził, ujrzeli słaniającego się na nogach mieszkańca tej wsi, 40 letniego Jó zefa Jelonka. Nim pospieszono mu na pomoc, Jelonek runął na ziemię.

Jak się okazało, w ręku jego eksplo dował przedwcześnie nabój dynamitowy, który zamierzał rzucić na ziemię, wiwa tując na cześć młodej pary, podobnie, jak inni goście.

Wskutek eksplozji Jelonek stracił kiść prawej ręki, przyczem doznał innych dotkliwych obrażeń. Przewieziono go do szpitala Najświętszej Panny Marji, gdzie obecnie przebywa. Stan jego jest bardzo ciężki.

Ze Związku Pań Domu. W środę, 6 bm. o godz. 17-ej w pierwszym, a o godz. 17.30 w drugim terminie odbędzie się w lokalu Związku (ul. Kilińskiego 13) zwyczajne ogólne zebranie oddziału. Po zebraniu pokaz praktyczny.

Pokąsany przez psa. Bronisław Prokop (ul. Śliska Nr. 8), przechodząc wczoraj ulicą Mickiewicza obok posesji Nr. 34-38, został pogryziony przez psa, należącego do niejakiego Zacha zam. pod powyższym adresem. Właściciel psa pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej.

„Uregulował“ należność. — Do mieszkania niej. p. Jana Bojarskiego przybył p. Natan Swierczewski (ul. Katedralna 9) po odbiór należnych mu 50 zł. P. Bojarski był nieobecny, to też za stąpił go Mieczysław Bojarski, który należność „uregulował“ w ten sposób, że p. Natan zmuszony był zgłosić się do policji ze skargą na p. Mieczysława, któ ry pobił go dotkliwie po twarzy.



Obwieszczenie Nr. 534-33

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru St. Stodółkiewicz, zam. w Częstochowie, przy ul. N. Marji Panny Nr. 55, w myśl artykułu 1148 i 1149 U. P. C. niniejszem obwieszcza, iż w dniu 15 maja 1935 roku, o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich w Sosnowcu, w kwocie 236.446 zł. 42 gr. z proc. i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości faaryczenej, należącej do Firmy „Fabryka Porland Cementu „Rudniki“ Sp. Akc., położonej we wsi Rudniki, gminy Rędziny, powiatu częstochowskiej, zawierającej przestrzeni ogólnej 67 mórg 60 prętów kwadratowych w 5 działkach, na której wzniesione są zabudowania mieszkalne i fabryczne, z urządzeniem fabrycznem i materjałami pomocniczemi, wymienionemi szczegółowo w protokóle opisu z dnia 30. VI. 1933 r.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzona na księgę hipoteczną (R. Nr. 112') w Wydziale Hipotecznym przy Są dzie Okręgowym w Piotrkowie,

c) obciążona jest długami hipotecznemi i kaucjami w sumach; 172.500 rubli, 100.000 dolarów i 25.000000 zł. z proc. kosztami, oraz innemi ograniczeniami i ostrzeżeniami w działach III i IV wykazu hipotecznego pomienionemi.

d) należy na prawie własności do Spół ki Akcyjnej pod firmą „Fabryka Porland Cementu „Rudniki“ Spółka Akcyjna.

Suma szacunkowa nieruchomości złotych 773.565, a sprzedana zaś może być i niżej szacunku jako w drugim terminie jednak nie mniej jak za 2/3 części sumy oszacowania.

Biorący udział w licytacji winni złożyć kaucję w wysokości 10 proc. od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik St. Stodółkiewicz.

Z RADOMSKA.

— W czwartek pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej. Pierwsze posiedzenie zatwierdzonej Rady Miejskiej odbędzie się w dniu 7 bm., czwartek, o godz. 19-ej. Na porządku dziennym posiedzenia znajduje się sprawa poborów burmistrza.

— Przykre następstwa. Jak się dowiadujemy, Strzelecki Klub Sportowy „Korona“ zawiesił dr. Lubelskiego w prawach członka.

Podobno Związek Kombatantów Żydowskich również zamierza wykluczyć dr. L. ze swego związku.

— Na balu policyjnym postradał rewolwer. P. Kazimierz Domontowicz z Ładzic doznał niemiłego rozczarowania, gdy wracając do domu z balu policyjnego w Radomsku, stwierdził brak rewolweru, który jak przypuszcza skradziono mu z palta, pozostawionego w szatni. Czy skradziono, czy zgubił, ustali policja.

— 7 indyczek padły łupem złodziei. Władysławowi Kuze ze wsi Chorenice i gm. Brudzice nieznani złodzieje skradli z obory 7 indyczek wart. 49 zł. Policja szuka złodzieja.

— Usiłowanie włamania do kasy Sądu Grodzkiego. W nocy dn. 1 b. m. niewykryci narazie sprawcy usiłowali włamać się do kasy Sądu Grodzkiego, znajdującej się w kancelarji Sądu.

Osobnicy ci za pomocą wytrychów przedostali się do sali sądowej, mieszczącej się na 2-m piętrze, a następnie do sali narad, znajdującej się nad kancelarją sądową.

Tutaj przy pomocy świdra i innych narzędzi, wyjęli podłogę, lecz natrafiwszy pod podłogą na cegły, lub też może z innych przyczyn, zbiegli, pozostawiając za sobą drzwi pootwierane.

Policja wszczęła poszukiwania za włamywaczami.

— Śmiała kradzież u młodej pary rabinackiej. W ub. piątek, o godz. 16 ej nieznani złodzieje dokonali śmiałej kradzieży w mieszkaniu Kaliszów, młodej pary rabinackiej, przy ulicy Przedborskiej.

Podczas ich nieobecności skradli biżuterję, garderobę i wiele różnych prezentów ślubnych.

Skradzione prezenty ślubne parze rabinackiej odnaleziono w domu modlitwy przy ulicy Reymonta Nr. 31.

Wartość odnalezionych rzeczy przedstawia wartość 2 tysiące złotych.

Reprezentacyjny Bal Morski w dniu 9 lutego r. b.

(specjalny reportaż z zebrania pań Komitetu Organizacyjnego Balu).

Pomimo bardzo przykrej aury, jaka panowała wieczorem dnia 31 stycznia w naszem mieście, lokal L. M. i K. na krótko przed godz. 18 zapełnił się przybyłemi na zebranie paniami.

Prezes miejscowego Oddziału L. M. i K. p. pułk. dypl. Myszkowski zaprosiwszy do stołu prezydjalnego panie: starościnę Rogowską i sędzinę Kossową otworzył zebranie, podkreślając na wstępie z całem uznaniem fakt gremjalnego przybycia na zebranie zaproszonych pań, co świadczy o tem, iż poczynania Ligi cieszą się zrozumieniem i sympatją społeczeństwa. A przecież o tą sympatję przedewszystkiem chodzi.

Obecne na zebraniu panie, biorąc żywy udział w wartkim prądem toczącej się dyskusji, często przeplatanej błyskotliwym dowcipem — zadecydowały że:

1) drogą plebiscytu odbędzie się na Balu Morskim wybór „królowej balu“, która otrzyma jedną z nagród delegata L. M. i K. Belgji.

2) specjalnie wybrane jury w składzie 5-ciu osób przyzna drugą nagrodę delegata L. M. i K. Belgji, dla pani za najlepiej odtańczony walc i tango.

3) nagrodę miejscowego Oddziału L. M. i K. otrzyma danser za najlepiej odtańczonego mazura.

Skład jury zachowany zostanie w ścisłej tajemnicy. Pozatem omówiono szereg innych punktów balu, zwłaszcza ich techniczną organizację, jak kotyljona, walca Ligi itp. Wreszcie uchwaliły panie przybyć na bal punktualnie, by wziąć jaknaliczniejszy udział w polonezie.

Sądząc według stopnia zainteresowania się Balem Morskim — już dzisiaj twierdzić można—że będzie on jednem z najmilszych evenement'ów miasta.

A-Wu.

Rodzice nie przyjęli spadku po upadłej córce.

W Stanisławowie wywołała duże poruszenie niezwykła wiadomość o spadku w wysokości 250 000 zł., który przypadł rodzinie emerytowanego inspektora kolejowego p. G., którym to spadkiem rodzina wzgardziła.

Pieniądze te zapisała w testamencie swej rodzinie córka G., Helena, której młodość upłynęła pod dość burzliwym znakiem, w następstwie czego rodzice wyrzekli się swej córki. Bujne koleje życia osadziły wreszcie Helenę aż w Indjach angielskich. Z pewnym znajomym założyła ona w Bombaju kawiarnię i niebawem dorobiła się znacznego majątku. Często pisywała listy do rodziny, na które jednak nie otrzymywała odpowiedzi, albowiem listy jej zwracano. W niespełna dwa tygodnie po sporządzeniu testamentu, to znaczy w lecie 1934 roku młoda kobieta została zamordowana przez swego znajomego, który podejrzewał ją o zdradę.

Zgodnie z wolą zmarłej konsulat polski w Bombaju zawiadomił państwo G. o spadku w wysokości 250.000 zł., jednak ci odrzucili go, nie chcąc więcej myśleć o córce, której się przed laty wyrzekli.

Wypadek ten dowodzi, że i w dzisiejszych czasach ogólnej demoralizacji są ludzie charakterów, co więcej cenią zasady i etykę, aniżeli pieniądz w niemoralny sposób zarobiony.

Sąd w domu paralityka.
Kosztowny i kłopotliwy proces o 1 zł. 20 gr.

Niejaki Stanisław Małecki, oskarżony został o sfałszowanie recepty Ubezpieczalni i podjęcie na nią płynu Burowa, wartości 1 zł. 20 gr.

Płyn ten był potrzebny Małeckiemu po kuracji, na którą nie miał pieniedzy. Mimo, że chodziło tylko o 1 zł. 20 gr. przeprowadzono procedurę dochodzenia i śledztwa, potem porządzono akt oskarżenia i rozpisano rozprawę. Okazało się jednak, że Małecki nie może przyjść do sądu, albowiem dotknięty jest paraliżem obu nóg.

Dla przeprowadzenia rozprawy okazała się konieczność udania się sądu do nędznej izby oskarżonego i tam na miejscu przeprowadzenia rozprawy. Tak się też stało.

We czwartek sąd wraz z prokuratorem, protokulantem i świadkami udał się do mieszkania Małeckiego, znajdującego się na Marymoncie i w mieszkaniu przeprowadził rozprawę. Sędzia z miejsca ogłosił wyrok, skazujący Małeckiego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata Oskarżony, który przez cały czas rozprawy leżał w łóżku, odezwał się:

— Ale poco aż na dwa lata zawieszenie, kiedy ja i roku nie przeżyję!

Niewątpliwie koszta przeprowadzenia śledztwa i rozprawy o podjęcie leku za 1 zł. 20 gr. — wynosiły znacznie więcej..

Słowo sportowe

Redakcja „Słowa Sportowego“ czynna we wtorki i czwartki każdego tygodnia od 16—17.

* * *

Zarząd Okręgu Kiel. O.Z. P. N., wykonując uchwałę walnego zebrania Kiel. O.Z.P.N, postanowił zwołać na dzień 27 lutego b. r. walne zebranie klubów zrzeszonych w podokręgu częstochowskim. Delegatem na walne zebranie Podokręgu Częstochowskiego wyznaczony został II wiceprezes p. Bol. Szmerd.

* * *

Wydział Gier i Dyscypl Kiel. O. Z. P. N. ukonstytuował się następująco: przewodniczący p sędzia Tad. Miszewski, wice-prezes p. Borucki, sekretarz p. Borucki, sekretarz p. Fr. Witkowski, członk. wydz. pp. Jędrzejkiewicz, Brzozowicz, Szadokierski, Birenholc.

* * *

Sekretarjat Kiel. O. Z. P. N. czynny jest codziennie prócz niedziel i świąt w godz. 11—13 i 17—10.

Kaes.

Zdrowie i higjena.

Jak się leczy oparzenia.

Jeżeli oparzenie obejmuje większy obszar skóry albo wywoła głębsze zmiany, jak naprzykład zwęglenie tkanek, chory winien być oddany bezwłocznie pod opiekę lekarza. Oparzenia choćby lekkie, obejmujące jednak więcej, niż dwie piąte powierzchni skóry, są bezwzględnie śmiertelne.

Chorzy, którzy doznali nawet niedużych oparzeń, umiejscowionych jednak w ważniejszych narządach, np. w oku, zewnętrznym przewodzie słuchowym i t. p., również nie powinni leczyć się sami. W tych wypadkach nieumiejętne, niejako amatorskie leczenie może doprowadzić do opłakanych skutków.

Gdy oparzenie na skórze jest niegroźne, można dać sobie radę bez pomocy lekarskiej. Co więcej, trzeba wykorzystać okres początkowy, w którym zmiany na skórze nie rozwinęły się jeszcze całkowicie. Należy więc działać natychmiast, kiedy oparzenie jest świeże.

Oparzone miejsce pendzlujemy roztworem znanych wszystkim kryształków nadmanganianu potasu. Roztwór musi być bardzo stężony, t.j. mieć zabarwienie ciemno-wiśniowe-fioletowe. Zaraz po wypendzlowaniu należy nałożyć suchy, jałowy opatrunek. Pendzlowanie można zastąpić moczeniem w ciągu 15 do 30 minut w wyżej podanym roztworze.

Jeśli nadmanganian potasu został zastosowany rzeczywiście niedługo po oparzeniu, to ból szybko uspakaja się, pęcherze nie powstają, gojenie następuje szybko.

Warto zapamiętać, że nadmanganian potasu jest środkiem, który obok jodyny i aspiryny winien znaleźć miejsce w każdej apteczce domowej. Posiada on silne własności bakterjobójcze. Można go stosować zarówno do płókania gardła w anginie, jak i do przemywania ran, w stężeniu jednak znacznie mniejszem niż przy oparzeniach. Jest to środek bardzo tani.

Pracując fizycznie należy uprawiać sporty.

Zczasem, kiedy nastąpiła zmiana stosunków społecznych, kiedy demokratyzacja powszechna zmniejszyła różnicę między próżnującymi bogaczami, a pracującą nędzą, zmieniły swój charakter i sporty, zdemokratyzowały się Poczęto je uprawiać w sferach pracowników umysłowych, zmuszonych do siedzącego trybu życia, pracujących w źle oświetlonych i źle wietrzonych biurach, pracowniach lub szkołach. Sport dawał im radość życia, dawał im słońce i powietrze prostował zgarbione ciało, przyśpieszał krążenie krwi i oddech i wreszcie poprawiał nadwątlone zdrowie.

Sport pozostał jednak nadal przywilejem klas zamożniejszych, na które z zazdrością mogli spoglądać ludzie zmuszeni do ciężkiej pracy zarobkowej! Nie było mowy o uprawianiu sportu w klasach pracujących fizycznie. 10 cio, a nawet 12 to godzinny dzień ciężkiej pracy wyczerpywał fizycznie i nerwowo. Nie było mowy o wolnym czasie na sporty.

Obecnie czasy się zmieniły. Zapełniły się kadry klubów sportowych i towarzystw gimnastycznych liczną rzeszą młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Stało się to popularne i modne. Stało się potrzebą każdego bez względu już na to, czy posiada dużo, czy mało wolnego czasu. Obecnie mamy już liczne robotnicze kluby sportowe, zawody sportowe krajowe i nawet międzynarodowe.

Czy jednak to jest dobrze kiedy osobnik zajęty codzienie ciężką pracą, wykonywa dodatkową pracę fizyczną, trenując na rowerze, kopiąc piłkę, albo ćwicząc się w pływaniu? Owszem, tak.

Każdy może uprawiać sporty i ćwiczenia cielesne i każdy uprawiać je może z wielkim pożytkiem, byle tylko rodzaj sportu był odpowiednio dobrany. Racjonalnie uprawiany sport nie powoduje dodatkowego zmęczenia, ale może stanowić najlepszą formę wypoczynku i może naprawić zło, jakie wyrządza organizmowi jednostronna praca zawodowa. Co więcej, sport może przygotować człowieka lepiej do pracy zawodowoj, uczynić go sprawniejszym w pracy, a wreszcie bardziej wszchstronnym.

Sport czyni człowieka śmiałym, przedsiębiorczym, wytrwałym, uczy pokonywać trudności.

Dzieki sportom wykształcają się również cechy charakteru, jakie nadają człowiekowi wartość jako członkowi społeczeństwa. Sportowiec jest człowiekiem uspołecznionym, zdolnym do zbiorowej akcji, jest dobrym kolegą i towarzyszem niezawodnym, zawsze gotów dopomóc w ciężkiej chwili innym. Przez swoją ambicję sportową i przez pracę nad sobą celem poprawy swojej kondycji sportowej staje się wzorem dla innych, chetnie naśladowanym zwłaszcza przez młodszych. Stąd pochodzi zaraźliwość sportu i podniesienie poziomu kultury ogólnej zależnie od uprawiania sportów.

Łatwo jest pozatem przewidzieć, jakie korzyści społeczne przynosi uprawianie sportu przez młodzież robotniczą i rzemieślniczą. Sport odciąga od szynku i domu rozpusty. Pijaństwo tak często uprawniane dawniej przez młodzież pracującą staje się zjawiskiem coraz to rzadszem. Kto rozsmakował się w sporcie, ten na szynk nie ma czasu. Zresztą musi dbać o wyczyn sportowy, a ten jest nie do pomyślenia, jeśli sportowiec zagląda do kieliszka. Zmniejszenie alkoholizmu i chorób wenerycznych idzie w parze z rozwojem sportów i z ich rozpowszechnieniem. Przebywanie choćby przez krótki czas na świeżem powietrzu na świetle i słońcu, zamiast w dusznej zapylonej izbie lub w warsztacie jest niesłychanie ważne dla zdrowia i zmniejsza w znacznej części niebezpieczeństwa zapadania na wszelkie choroby jakie zrosły się niejako z klasą robotniczą i jakie w szybkiem tempie prowadzą do zwyrodnienia i przedwczesnej śmierci.

A więc ze wszech miar uprawianie sportów przez młodzież roboczą i rzemieślniczą należy uważać za wskazane.

Należy jednak pamiętać, że korzyść ze sportów może być tylko wtedy, kiedy sport jest uprawiany racjonalnie. Najlepiej dobrany sport może być źle uprawiany. Nieumiejętny trening sportowy większą krzywdę może wyrządzić ustrojowi niż nadmierna praca zawodowa. Musi być przeto stała kontrola, nieustanny nadzór lekarski, który pozwoli wykryć w porę objawy przemęczenia i uchronić przed uszkodzeniem ustroju.

Z TEKI WYDAWNICZEJ.

Dr. Kazimierz Duch Ubezpieczalnia Społeczna. str. 357 c. zł. 10. Na półkach księgarskich ukazała się ciekawa książka b. wice ministra Opieki Społecznej dr. Kazimierza Ducha pt. Ubezpieczalnia Społeczna.

Książka ukazała się w momencie, gdy na temat ubezpieczeń społecznych rozwinęła się obszerna dyskusja w prasie. Obejmuje ona Rozporządzenie Prez. R. P. z dn. 24.X.1934, nowelizujące ustawę scaleniową i stanowi ostatnią nowość jakie na rynku księgarskim w tym przedmiocie pojawiło się.

Autor postawił sobie bardzo ciężkie zadanie, z którego wywiązał się zdaniem kół fachowych bez zarzutu: przedstawił cały przedmiot dotyczący ustawodawstwa socjalnego w sposób wyczerpujący i nadzwyczaj przystępny dla każdego czytelnika. Książka obejmuje zarówno teorję ubezpieczeń, jak ich rozwój, stan prawny i położenie finansowe poszczególnych rodzajów ubezpieczeń, a równocześnie daje krytykę istniejących urządzeń i daje konkretne wnioski, celem naprawy tych instytucyj ubezpieczeniowych.

Stanowi ona ciekawy materjał zarówno dla sfer ubezpieczonych, (specjalnie pracowników umysłowych) jak również dla sfer pracodawczych oraz pracowników instytucyj ubezpieczeniowych. Winna ona znaleść się u każdego polityka i dziennikarza, który tą dziedziną interesuje się.

Stanowisko autora jest ściśle rzeczowe a skutek tego niewdzięczny dla niego samego.

Stojąc na gruncie obrony interesu publicznego nie mógł oszczędzać nikogo. Oberwało się wiele słusznych zarzutów pracownikom instytucyj ubezpieczeniowych, jak również pracodawcom a nawet samym ubezpieczonym. Rozdział książki stanowiący polemikę z Gazetą Polską i Ilustrowanym Kurjerem Codziennym jest napisany z dużym temperamentem i czyta się z ogromnem zainteresowaniem.

Można nie zgodzić się z niektóremi poglądami autora ale nie można zaprzeczyć, iż książka daje dużo ciekawego i dotychczas niedostępnego materjału, wobec czego zasługuje by ją wszystkim sferom interesującym się tą dziedziną zalecić.

Polska pod znakiem „grypy“.

Nic tak nie przysporzyło popularności naszej Akademji Literatury, jak pomysł z Nagrodą Młodych. W tym roku udzielona dopiero poraz drugi, już wywołuje wzburzenie publiczne, piankę zainteresowań, zawiści i domysłów, którą obryzgują się nietylko ludzie cechowi ale i najszersza P. T. publiczność. Nie zdążymy się obejrzeć, a ludzie zaczną się zakładać i stawiać na „faworytów“.

W zeszłym roku nagroda Młodych przypadła w udziale Michałowi Choromańskiemu za „Zazdrość i Medycynę“; wybór ten był powszechnie oczekiwany i spotkał się z jednomyślnem uznaniem. W tym roku dostał nagrodę Jalu Kurek za powieść „Grypa szaleje w Naprawie“ również u Gebethnera i Wolffa wydaną i dziś już ukazującą się w 2-em wydaniu. Tym razem zdawało się, że bądź co bądź oficjalna Akademja Literatury nie będzie skłonna nagrodzić powieść, która z całym impetem i natarczywością obnaża rany, toczące beznadziejnie naszą wieś: nędzę, ciemnotę, zobojętnienie. Akademja Literatury dowiodła,

że jej społeczne kryterja są o wiele subtelniejsze i że czuła jest przedewszystkiem na tężyznę prawdziwego talentu.

Bo talent aż rozpiera karty nagrodzonej książki. Talent rzutki, impetyczny, wszechstronny, próbujący z powodzeniem i perwersyjnych poetyckich nastrojów i ciętych migawek reportażowych. Z pewnego stanowiska, powieść ta jest reportażowa i jeżeli ten genre literacki przejdzie do historji literatury to może tylko w swojej realizacji powieściowej u Jalu Kurka i może reportażem Ewy Szelburg Zarembiny „Myjcie owoce". Reportaż Jalu Kurka jest daleki od namiętności politycznej i bojowości Kruczkowskiego — jego Naprawa i Jordanów toną w pomrokach nędzy, apatji i skrajnego opuszczenia, łowiąc może refleks rekompensaty gdzieś w niebiosach. Egzystencje, gmerające się w gnoju i szarości, w której jedyną ulgą jest radość cielesnych zbliżeń — tak jaskrawo i biologicznie wykrzesana w tej książce. Ale Jalu Kurek ma wspaniałą pasję ukazywania rzeczywistości nieuszminkowanej, wołającej o pomstę — do kogo czy do czego, tego młody laureat Akademji nie umie czy nie chce już powiedzieć.

W naszej młodej beletrystyce Grypa jest w każdym razie zjawiskiem brylującem — na tem miejscu należy uznać trafny instykt wydawniczy Gebethnera i Wolffa, którzy wydając Bolesława Prusa, nie przeoczyli pokolenia Kurków, Choromańskich, Kruczkowskich. A tak postępując, zaskarbiła sobie ta pepinjera laureatów już dwie nagrody Nobla, mnóstwo nagród państwowych i miejskich i obydwie Nagrody Młodych.

„Przeziębiaj się codzień".

Kąpiel w lodowatej wodzie dodaje zdrowia i świeżości.

W Wiedniu cieszy się popularnością i zdrowiem sędziwy dr. Karol Panesch. Choć liczy już 71 lat, dr. Panesch nie spędza dni swoich ani przy piecu, ani otulony w pledy, ani też w głębokim fotelu. Solenizant, którego rocznicę urodzin uczciły pisma amerykańskie i angielskie, jest założycielem znanego klubu wiedeńskiego o oryginalnej dewizie: „Przeziębiaj się codzień".

Sława i popularność dr. Panescha wyszły już poza granice Wiednia, Austrji, a nawet i Europy. Na ekranach kin amerykańskich oglądała publiczność zdjęcia sympatycznego solenizanta, odczytując przytem komentarz, ilustrujący jego działalność. Zdjęcia zaś przedstawiały dr. Panescha w kostjumie kąpielowym, stojącego nad przerębłem w zamarzniętym Dunaju i wygłaszającego przemówienie dziękczynne do zgromadzonych przyjaciół i towarzyszy klubowych.

Co robi i czemu zawdzięcza, jak sam twierdzi, sędziwy ale rzeźki solenizant swoje zdrowie i swój czerstwy wygląd? Od dwudziestu zgórą lat uprawia on w zimie kąpiel w lodowatej wodzie Dunaju. Doszedł jednakże do tego drogą stopniowego hartowania i oswajania ciała z niską temperaturą wody. Dewiza „Przeziębiaj się codzień", jak mówi dr. Panesch, ma raczej znaczenie propagandowe i sens bynajmniej nie dosłowny, gdyż zimne, lodowate kąpiele służą nie do oziębiania organizmu, lecz wprost przeciwnie, do podniesienia jego temperatury, ogrzania go, ożywienia obiegu krwi

„Końska" kuracja, jak ją żartobliwie nazywa doktór Panesch, przyczyniła się do utrzymania go w stanie zdrowia i takiej sprawności mięśni, iż 71 letni „młodzieniec" zabrał się obecnie do zgłębiania tajemnic sztuki narciarskiej, oraz jazdy na łyżwach. W Wiedniu spotykał się z początku z drwinami i kpinkami ludzi, którzy uważali go za dziwaka. Wkrótce za jego przykładem poszło kilku znajomych, a później przybywało coraz więcej amatorów sportu zimowego. Dzisiaj zaś klub „Przeziębiaj się codzień" liczy sporą liczbę członków, a wśród nich najmłodszym jest 7-letnia Ewunia Fiebich.

Kąpiele w lodowatej wodzie rzeki podczas zimy zdobyły sobie i u nas prawo obywatelstwa. W Warszawie np. mamy spore grono amatorów kąpieli zimowych w Wiśle, którzy (i które) chwalą sobie ten sport i oddają mu się z zamiłowaniem.

skupowi" i uchwalono, że nie jest godzien noszenia szat marjawickich. Wydano bardzo ostre orędzie przeciw Kowalskiemu.

Kowalski nie pozostał dłużny swoim przeciwnikom, wydał orędzie „do wiernych", zakazując im stykania się ze „sługami Antychrysta", jak nazywa swych przeciwników. Wśród marjawitów powstał chaos.

W Fabjanowie omal nie rozegrały się krwawe sceny. Rozagitowani przez Kowalskiego marjawici z Płocka przybyli do Fabjanowa i w liczbie około 200 osób wtargnęli do kościoła i nie pozwolili Przysieckiemu na odprawienie nabożeństwa.

Przysiecki zdołał opanować zwolenników Kowalskiego i znaczną ich część przeciągnąć na swoją stronę.

Zaczęła się teraz wojna, przyczem dochodzi do ostrych starć, które miejscami przeradzają się w bójki pomiędzy „wiernymi".

Kto wygrał 250.000 zł.

W dniu 1 b. m. odbyło się losowanie premji do obligacyj 3-procentowej premjowej pożyczki budowlanej serji I na ogólną sumę 500.000 zł.

Zł. 250 000 na nr. 766667.

Zł. 50.000 na nr. 798037.

Zł. 10.000 na nr. 72720 228014 885927 52857 12198 402125 31257 852225 148831 460642.

Zł. 1000 na nr. 249641 13273 471981
738264 742818 11710 643806 713066
47754 794623 991305 919291 297407
239370 908667 420453 50661659770
159979 341152 529870 157239 299473
27185 200821 279483 881421 712535
667444 892811 443870 710314 183490
183490 949103 221240 381346 44401
428579 428630 816695 14874 958475
676909 42060 292811 323925 939809
445100 751667 295363 166368 204390
108220 149601 521655 173429 848217
368889 994296 690172 62990 394766
178760 173671 549175 850320 926175
490001 198417 494949 951318 840210
913322 616642 69342 776591 211043
189994 917195 539908 443269 860790
711034 83917 80706 990732 754705
959997 863218 773722 131594 849940
826793 421910 426375.

Z KRAJU.

Bunt przeciw osławionemu „arcybiskupowi" Kowalskiemu.

Wśród duchownych marjawickich wybuchł bunt.

„Biskup Przysiecki wraz ze swym sztabem, mający wielki mir w Fabjanowie pod Płockiem, postanowił zdegradować osławionego zwierzchnika marjatów „arcybiskupa" Jana Marję Kowalskiego, skazanego w swoim czasie w skandalicznym procesie z mandolinistkami.

Przysiecki zwołał na radę „duchownych" marjawickich, na której postanowiono odmówić posłuszeństwa „arcybiskupowi" i uchwalono, że nie jest godzien noszenia szat marjawickich. [Continued in column above.]

RADJO.

WARSZAWA 6 lutego

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.48, 7.07 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.50 Zapowiedź programu. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Muzyka salonowa 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z oper rosyjskich kompozytorów (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16 00 Sekstet kameralny N. Mańskiej. 16.45 Pogadanka przyrodn. dla dzieci starszych. 17.00 Zespół harmonistów. 17.25 „Jedynaczka", wygł p. Z. Popławska. 1735 Pieśni. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.10 Życie artystyczne i kulturalne stolicy. 18.15 Muzyka do utworów dramatycznych (płyty). 18.45 Odczyt. 19.00 Duety operowe i kameralne. 19.20 Pogadanka budowlane 19.30 Orkiestra klubu mandolinistów (płyty). 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20 55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz franc. z Krakowa. 21 40 Recital z Krakowa. 22.20 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor dla komunik. lotniczej 23.05 Muzyka lekka (płyty).

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

24)

— Boże drogi, czemuż nie wiercą więcej studni? — zapytał mr. Hampton, zdradzając mimowiednie brytyjską przedsiębiorczość do przemysłowych interesów.

— Ponieważ kapitalistów brak. Ogromne sumy topią się w tych dziurach, niekiedy wracając się sto i tysiąc krotnie, lecz nieraz bywa, że są one stracone na wieki.

— Ale jeżeli, jak pan mówisz, ziemia jest tak przesiąkniętą...

— Tak się dzieje, widzi pan. — I wystające brwi starosty skierowały się wprost w oblicze mr. Hamptona. — Nafta rozchodzi się żyłami mniej lub więcej równoległemi do powierzchni ziemi, a tylko gdzieniegdzie spływa w naturalne zbiorniki podziemne. Przebicie żyły nie prowadzi do niczego; tylko zbiornik coś znaczy i zdarza się wiercić całkiem naokoło i nie trafić, albo zdarza się zatrzymać wiercenie jeden dzień zawcześnie.

— Byłem świadkiem kilkudziesięciu podobnych wypadków od lat dwunastu, jak tu zamieszkuję. Oto dwaj bracia Surowscy umówili się włożyć dziesięć tysięcy złotych w wiercenie. Gdy te poszły, młodszy zaproponował, żeby poświęcić jeszcze dwa tysiące, ale starszy był pedantem, a może poprostu rozsądnym; nie chciał ryzykować. Sprzedali więc studnię za bezcen, a następny właściciel wywiercił jeszcze tylko jeden metr, trafił na zbiornik i zebrał parę miljonów.

— Kilku żydów założyło spółkę i wywiercili około stu metrów. Postanowili odstąpić, lecz chcieli na tem jak najmniej stracić. A właśnie mieli pod ręką jakąś łatwowierną wdowę z niewielkim kapitalikiem. Kupują kilka wiader nafty i wlewają do studni. Nafta jest, natrafili na zbiornik, lecz tłumaczą wdowie, że prowadzą tak wielkie inne przedsiębiorstwa, że jej to tanio odstąpią.

— Już ręce zacierali, że ptaszek się dał złapać, lecz wkrótce popadli w rozpacz na wieść, że w istocie kilka metrów niżej wdowa natrafiła na zbiornik. Jeden z najlepszych wypadków okradzenia złodziei, jaki się zdarzył w czasie mego urzędowania.

— To coś tak jak loterja — rzekła Mety.

— Zupełnie jak loterja. Gracze przerzucani bywają od bogactwa do nędzy, jak w Monte-Carlo. Nie brak nawet tragedji. Taki dajmy na to Tusiński. Myślał o nafcie od lat, wszystkie dochody w nią włożył, marzył o niej, modlił się o nią. W końcu znajduje ją obficie i pragnienia jego są zda się uwieńczone. Syn jego jednak, chłopak szesnastoletni, przybywa obejrzeć szczęśliwe miejsce, źródło przyszłego majątku, i w tej chwili następuje eksplozja gazów i zabija chłopca.

Milecki rzekł z uśmiechem.

— Słuchając pana, prawie mi żal tego kawałka gruntu, com go Elsle'owi sprzedał.

— Czy już zaczął wiercić? — zapytał starosta.

— Jeszcze nie, ale już się zbiera. Czekał dotąd na jakieś nowe maszyny z Anglji i już rozlokował się w nawpół rozwalonej chałupie, tam na miejscu, w której zamierza spędzić lato, a może i zimę, w lasach, jak dziki człowiek. Ofiarowałem mu mieszkanie u siebie, ale ani słyszeć nie chce — za daleko mu do roboty, powiada, musi przebywać na miejscu. Dziwak potrosze, ale zajmujący człowiek.

W tej chwili Halina wróciła do pokoju i zasiadła przy stole, pokrywając wzruszenie, które Mety sądziła, że doskonale rozumie. Jej piwne oczy co chwila kierowały się ku twarzy mówiącego, choć nieustanne krzyżowanie się spojrzeń widocznie je mieszało?

— Nową wieżę ma puścić w ruch w środę — odpowiedział Milecki na nowe pytanie, zadane przez starostę. — Obiecałem pono być przytem i będę, o ile deszcz nie przeszkodzi. Niezły to cel dla pikniku. Nasze góry są teraz wspaniałe, mimo, że panna Halina dotychczas nie raczyła zaszczycić ich swoją obecnością.

Wejrzenie pełne wymówek, łagodzonych uwielbieniem, jakie towarzyszyło tym słowom, wskazywało, że uwaga pana Mileckiego oddaliła się od treści rozmowy.

— Kiedy mowa o pikniku — zauważyła Mety — cóż z naszym zamiarem wycieczki? Lato już się ma ku końcowi, a ja jeszcze nie wiem, jak wyglądają góry, u stóp których tak długo mieszkam.

— Zamiar wycieczki?

Milecki rozpromienił się widocznie, słysząc te słowa.

— A może państwo będą łaskawi na moją chałupę?

— Swietna myśl! — zadecydowała Mety, chętna do ubicia sprawy na miejscu. — Prawda, ojcze?

— Tak, moje dziecko, zapewne, jeżeli istotnie to panu nie czyni różnicy. A zważywszy, że ów mr. Elsley zamieszkał stale w tamtej okolicy, możemy przy tej sposobności poznać rodaka i obejrzeć jego roboty, niewątpliwie bardzo ciekawe.

Mety lekko się skrzywiła. Choć mr. Elsley'a jeszcze nie widziała, już ją trochę jego nazwisko znużyło.

— Wprawdzie wolałabym krajobraz bez „robót", ale gotowam ustąpić.

— Doskonale. Proponuję obrać za rendez vous obozowisko mr. Elsleya, stamtąd zaś będę miał zaszczyt towarzyszyć państwu do mego domu dla odpoczynku i pokrzepienia sił. Bo uprzedzam, że będzie to raid trzygodzinny piechotką.

— Niczego więcej nie pragniemy! Prawda Halino?

W następnych kilku minutach postanowienie zapadło jednomyślnie; hrabia choć osobiście za wycieczkami w góry nie przepadał, zgodził się uprzejmie, hrabina tem łatwiej, że projekt ten zapewniał jej calutki dzień spokojnego czytania na fotelu, jak i mrs. Hampton, której zabezpieczał kilka szczęśliwie spędzonych godzin w spiżarni, potrzebującej właśnie gruntownego uporządkowania. Któż miał protestować, skoro z młodzieży każde miało osobisty powód do przyjęcia projektu, a najmłodsi o mało ze skóry nie wyskoczyli na samą myśl o „wyprawie"?

Obecnie dyskusja zacieśniła się do wyboru dnia. Tu wystąpił starosta z pomysłem. Czemu nie wybrać środy? przyjemność wycieczki dałaby się połączyć w tym dniu z niezwyczajnym aktem wybrania miejsca do wiercenia.

— Niech i tak będzie — zgodziła się Mety, obojętna na kwestję dnia, byle tylko sam zamiar doszedł jaknajprędzej do skutku.

— Niech i tak będzie! — powtórzył echem Ludwik z obojętnością dla szczegółów, conajmniej dorównywujący Mety, a z uznaniem dla faktu głównego niemal gorętszem, niż u Haliny.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.